

WUJ

WIADOMOŚCI UJ

Nr 4
1991
17.05

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego
mieszkający w Domach Studenckich

Od 1 stycznia br.
nie obowiązuje 20 %
podatek od płac.
Do dzisiaj jest on w
liczony w koszty
akademików

Do 30 września...

Senat UJ przedłużył umowę agencyjną panu
Markowi Fedorcukowi w "Zaczku"

Począs ostatniego posiedzenia Senatu UJ dwa punkty obrad były interesujące dla studentów. Pierwszy to kwestia przedłużenia agentowi Zaczka umowy. Drugim był nowy regulamin studiów. Co do regulaminu, to obszerny artykuł na ten temat zamieścimy w następnym WUJ-u, w tym niestety nie zmieścił się. W sprawie Zaczka J.M. Rektor Andrzej Pelczar przedstawił swoje stanowisko, które można streścić następująco :

"Obecny dług pana Marka Fedorczuka jest nie do odzyskania w chwili natychmiastowego wypowiedzenia mu agencji. [tego właśnie domaga się Samorząd Studencki - przypis, red. WUJ] Jedyną szansą na odzyskanie tych pieniędzy jest pozostawienie mu akademika na czas wakacji (agent ma już potwierdzone zamówienia na ok. 2,5 mil. zł. brutto) i ewentualne wypowiedzenie umowy po 30 września (i po oddaniu długu)."

Stanowisko studentów, w imieniu których wypowiadała się Agnieszka Masalska, było przeciwne. Agent i tak nie zwróci długu, lepiej

dokończenie na stronie 8

AKADEMIKI...

Zaczek

Ajent nadal bezprawnie pobiera zawyżone opłaty za swój akademik, ignorując tym samym głos Rektora.

*

Opłaty

"Uczelniana Rada Samorządu Studentów UJ pragnie poinformować, iż od 1 stycznia 1991 roku nie obowiązuje podatek od wynagrodzeń w wysokości 20 %, w związku z tym uważamy, że nie powinien on być wliczany w koszt utrzymania domów studenckich." Takie pismo Samorząd Studencki UJ wysłał do Kwestora Uniwersytetu Jagiellońskiego magistra Zbigniewa, Pyrcza. Teraz pozostaje tylko czekać, co z tego wyniknie.

*

Przyszły rok

Domy studenckie w przyszłym roku akademickim przyznawane będą według zaświadczeń za IV kwartał 90 roku. (z wyjątkiem oczywiście I roku, który jak zwykle otrzyma osobną pulę). W tym roku akademickim nie przewiduje się już zbierania nowych zaświadczeń o dochodach. Na niektórych wydziałach, np. BiNoZ) można jeszcze

donosić papiery za IV kwartał, w związku ze zmianą podstawy naliczania (niestety, górny pułap stypendium, owe sakramentalne 837 tys. nie ulega zmianie).

*

NZS

Czekamy

Andrzej Długosz, jeden z sygnatariuszy słynnego porozumienia NZS - ZSP po przeczytaniu artykułu w numerze 2 WUJ-a wyraził chęć przedstawienia na piśmie swoich argumentów. Zgodnie z obietnicą zamieszczaną w stopce, tekst ten ukaże się w całości, bez zmian czy skreśleń.

*

Czy NZS przejmie Samorządy Studenckie?

Na Politechnice Warszawskiej, odbyło się spotkanie działaczy NZS-u będących w Samorządach Studenckich. Delegaci z AMG, UG, AM, Wrocław, UMCS Lublin, AE Katowice, WSP Opole, WSP Kielce, PW, UAM Poznań, AGH Kraków, PŁ wystosowali apel do "wszystkich organizacji uczelnianych NZS o wpłynięcie na samorządy uczelniane, aby w możliwie najkrótszym terminie [...] wysłały pisma z żądaniem zwołania zjazdu Sam. Studenckich [...]" Powodem tego apelu jest, jak twierdzi NZS przekształcanie Samorządów w organizację, co ma się przejawiać powoływaniem agend, prowadzeniem ukrytej działalności gospodarczej, podejmowaniem działalności politycznej i uczestniczeniem w kam-

dok. na str. 7

PENSUM DYDAKTYCZNE - CO TO JEST I CO NAM DAJE

Na początku roku Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił zgodnie z wymogiem Ustawy o Szkolnictwie Wyższym wysokość pensum dydaktycznego obowiązującego na naszym uniwersytecie.

Pensum Dydaktyczne jest to liczba godzin, przez jaką musi wyklądać, nauczać, jeździć na wycieczki ze studentami, ćwiczyć, pokazywać itp. pracownik Szkoły Wyższej aby być uznanym za naukowca. Słowem - aby naukowiec był naukowcem, musi przez ileś tam godzin w semestrze swoją wiedzę przekazywać, inaczej nie jest naukowcem.

W ten właśnie sposób przed wielu laty urzędnicy z ministerstwa (czytaj - komuna) uporali się z problemem - jak płacić ludziom nauki. Można było wymyślać tony bzdur, wystarczyło mieć wyrobione pensum, by być uznanym przez władze za naukowca. I odwrotnie - jeśli ktoś był naprawdę dobry, lecz miał niechęć do męcznienia się ze studentami (a tak się często zdarza) w oczach władz przestawał być naukowcem. Proceder podobny prowadził oczywiście do paradoksów. Na przykład o przyjęciu nowego, zdolnego absolwenta na etat badawczy, na przykład do laboratorium, decydowało to, czy dla niego znajdują się godziny dydaktyczne.

Pensum uderza także w nas - studentów. Każdy z pracowników naukowych (z wyjątkiem naukowo-technicznych, lecz takie stanowiska uważa się za gorsze) musi mieć swoje godziny wyrobione. W związku z tym ma przydzielone grupy studentów, bez względu na to czy oni tego chcą, czy nie i bez względu na zgodę samego zainteresowanego. Każdy student nieraz borykał się z problemem przeniesienia się z grupy do grupy. Czasem się to udaje, ale na niektórych kierunkach jest to niemożliwością. Czy nie byłoby normalne, że studenci chodzą do tego prowadzącego, który im najbardziej odpowiada? Płaci mu się proporcjonalnie do ilości studentów zapisanych na kurs, a ci do których nikt się nie zapisał dostają pensję za swoje osiągnięcia naukowe - i tu płace ustala ktoś inny. Argumenty, że wówczas największe powodzenie mieliby najmniej wymagający asystenci z góry odrzucam, gdyż dowodzą całkowitej nieznajomości studentów. Najczęściej bywa tak, że wybitni naukowcy nie mają daru przekazywania wiedzy (po co więc ich męczyć?) a świetni pedagodzy są przeciętnymi naukowcami (niech robią to, co potrafią robić dobrze). Utrzymywanie tego stanu spowodowane jest właśnie pensum dydaktycznym. Czyż nie jest absurdem, że

dokończenie na stronie 7

DODATEK

Juwenaliowy

Na kilkanaście godzin przed początkiem Juwenaliów w Samorządówce zadzwonił telefon. Osoba przedstawiająca się jako pełnomocnik Urzędu Miasta zaczęła wyliczać wciąż niezalatwione sprawy formalne związane z Juwenaliami. Okazało się, że Grzegorz Wątroba musi do godziny trzeciej w piątek przynieść:

- 50 tys. zł. na znaczki skarbowe;

- 4 tys. zł. za podanie (jakie, nie powiedzieli);

- 18 tys. zł. za podjęcie decyzji (należy się domyślać, że dotyczącej Juwenaliów);

- szczegółowy wykaz imprez (poprzedni był rzekomo niepoważny, zawierał nazwę nieistniejącej ulicy - 29 Avenue, kiedy wciąż obowiązuje stara - 29 Listopada);

- listę osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i organizację.

Oprócz tego, Grzegorzowi nakazano:

- pójść do "Transportu Zieleni" i dowiedzieć się, ile kosztuje podjęcie decyzji, uściślić to i przynieść decyzję do UM;

- zdobyć podstawy prawne dla wydanych decyzji, ponieważ w decyzjach musi być wszystko dokładnie określone.

(w notatce mogą być błędy, osoba notująca telefon była coraz to bardziej zdenerwowana)

Jak się łatwo domyślić, choć nie wszystko zostało zalatwione zgodnie z instrukcjami, Juwenalia i tak się odbyły. Tylko Grzegorz Wątroba opowiadał o mającym się odbyć w razie czego happeningu pt. "Dorabianie kluczy do bram miasta"...

* * *

* * *

Piotrek bardzo nam pomagał swoim inteligentnym prowadzeniem - powiedziała świeżo wybrana najmilsza studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego AD 1991. Jest na czwartym roku iberystyki, nazywa się Dorota Skowrońska, a mieszka na ulicy Szlak 35/5. Telefonu nie posiada. Jury uznało (rozkład głosów 6:1), że ona właśnie najwdzięczniej wita się w takt *If I were a rich man*, najskuteczniej ożywiała umierającego Ludwika Waryńskiego, najlepiej odstraszała mężczyzn, ale też najładniej reklamowała swego ukochanego. W finałowej konkurencji Dorocie udało się pograżyć rywalki, zohydżając je w oczach publiczności. Do wyborów najsilniejszą ekipę wystawiła biologia. Jej reprezentację stanowiły dwie piękne dziewczyny, z których jedna jako specjalizację obrała sobie... łowiectwo!

Atrakcją piątkowego wieczoru w "Rotundzie" był weselny zespół, sprowadzony specjalnie na tę okazję z Woli Wąrowskiej pod Niepołomicami. W tym dniu bowiem prowadzący imprezę Piotr Bałtroczyk wstępował w związek małżeński. Ściany klubu przyozdobione były splecionymi obrączkami, tu i ówdzie widniały napisy "Szczęść Boże młodej parze" oraz "Trzy czwarte z miłości, dwie piąte z rozsądku, ciut z wyrachowania, kapkę dla tradycji, tyci dla reklamy, oświadczamy, że się pobieramy". Oblubienica Piotra paradowała ze sporym brzuchem (był to ponoć dwunasty miesiąc!), a jej małżonek utrzymywał, iż ciąża powstała na skutek działania wiatru. Około północy dla panny młodej

nastąpił chyba czas rozwiązania, brzuch bowiem nagle znikł.

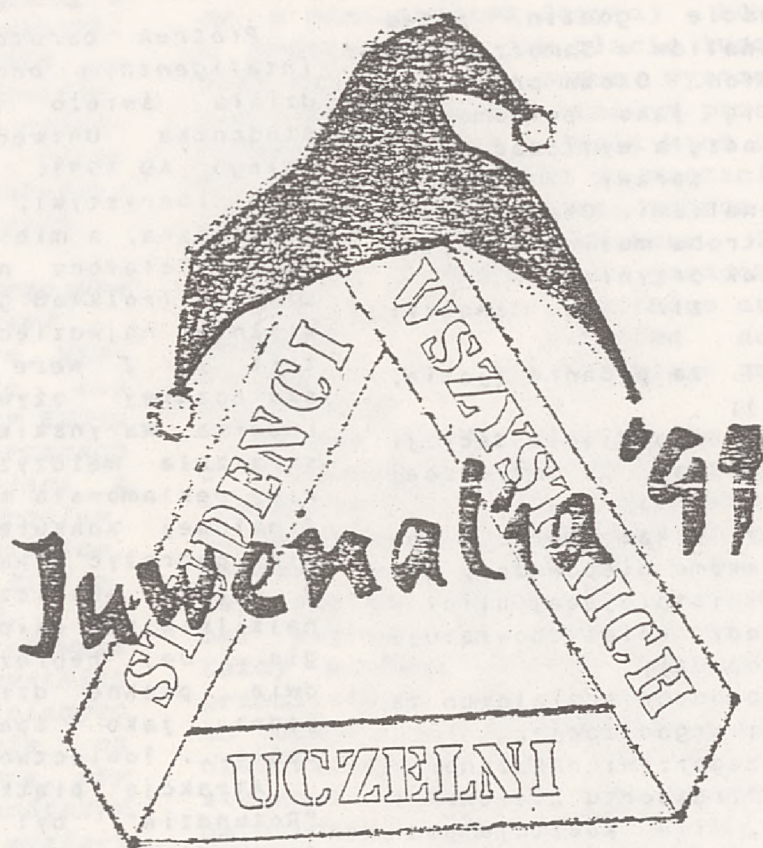
Bawiono się doskonale, czasem jednak na parkiecie lądowały puszki, rzucone z balkonu przez elementy chuligańskie.

* * *

Piątkowy plenerowy bal na miasteczku (studenckim zresztą) zaczął się niezbyt obiecująco. Komikowi w żakowskim przebraniu udało się wzbudzić aplauz licznie zgromadzonej publiczności dopiero wówczas, gdy oświadczył, że łąda chwila zejdzie ze sceny. Na szczęście po spełnieniu obietnicy zabawa rozkręciła się:

dole.

Nie wszyscy przyjechali na miasteczko (studenckie, oczywiście) po to, aby beztrudnie się bawić. Kilku nieświeżo wyglądających młodzieńców, stanowiących załogę złotej "syrenki" w kwiatki, przemykało się jak duchy między płaszącymi, zbierając puste butelki. *Sprzedamy to i będzie za co balangować na jutrzejszym koncercie Zuków w "Arce"* - cieszyli się goście, ładując szkło do bagażnika limuzyny. Niezłym sposobem na zarobienie paru groszy było także krążenie z kapeluszem w ręce i zbieranie datków "na zupę dla Kuronia i prezerwatywy dla ministra



Zuki i Sztywny Pal Azji to cienkie kapelki, ale bawić się przy ich muzyce można bez problemu. Zwłaszcza, gdy wokół piwka w bród. Ciekawostka: ciężko byłoby wyłuskać z bawiących się tłumów osobę, która nie zaaplikowałaby sobie choć odrobinki jakiegoś płynu pobudzającego, a mimo to nie zaobserwowano przypadków trzaskania się po ryjach. Podchmieni łebkowie przejawiali jedynie niebezpieczne skłonności do zwisania kłębami z okien okolicznych akademików. *Pospadają czy nie pospadają?* - zastanawiano się na

Chrzanowskiego".

W nocy z soboty na niedzielę na miasteczku (studenckim, co już niejednokrotnie podkreślaliśmy) było nieco mniej ludzi, choć ze sceny płynęły dźwięki o wiele ciekawsze. Grały grupy Monkey Business oraz Nocna Zmiana Bluesa. Zgromadzonych próbował także rozbawić kabaret PAKA - niestety, podzielił on los piątkowego trefnisia. Zaprezentowany przez niego program nie był najgorszy, zawiane towarzystwo pożałowało jednak rockowego czadu.

* * *

Proszę państwa, niebywała okazja! Tylko dziś za jedyne dwa tysiące złotych każdy chętny może rzucić błotem w studenta, trzymającego jedną z kilkunastu etykietek! Są wśród nich takie, jak "gdańszczanin", "prawdziwy Polak", "przeciwnik aborcji", "zwolennik aborcji", "elektryk", "członek partii X", "aktualny socjaldemokrata" oraz wiele innych! Siedemnaście rodzajów etykiet, trzy kolory błota! Cały dochód z imprezy przeznaczony zostanie na Fundusz Ochrony Życia Nienarodzonych Senatorów oraz Fundusz Pomocy Dla Rodzin Uwięzionych Ginekologów - spazmatyczne ryki grupy przypałów, rozstawiających swój majdan przed jedną z kamienic przy Małym Rynku, przyciągają część publiczności, skupionej do tej pory wokół średniowiecznego kampusu. Trzy miednice z błotem, mieszanym zawzięcie przez najgłośniejszego wczeszcącego oraz żywy cel - młodzieniec o końskiej urodzie, dzierżący w dłoni plik etykiet, wzbudzają spore zainteresowanie.

Pierwsze dziesięć rzutów wykupuje przedstawiciel młodej krakowskiej prywatnej inicjatywy. Sam jednak nie brudzi rączek. On tylko buli - miotają inni. Mała kleistość błota powoduje, iż rozpryskuje się ono na boki, stanowiąc zagrożenie dla stojących zbyt blisko gapiów. Już po chwili staje się jasne, że niewielkie prześcieradło, zwisające za plecami żywego celu, nie uchroni kamienicy przed ugnieceniem.

Do miednic z błotem przepychają się kolejni chętni. Rozchichotana dupka miast w młodzieńca trafia w znajdujące się metr nad nim okno. Nie chybia natomiast młody transwestyta, który zażyczywszy sobie, aby model trzymał przez chwilę etykietkę "heteroseksualista", przywala mu błockiem prosto w czoło. Podekscytowany tłum wyje, atmosfera trochę jak na igrzyskach za czasów Nerona. Panie, nie przeginaj pan - nie wytrzymuje nerwowo ktoś z obsługi happeningu, widząc jak zwiany gość bierze z miednicy podwójną porcję błota i ugniata z niej pracowicie ogromną pigułę.

Kapelusz kasjera w szybkim tempie

napenia się banknotami. Dwóch tatu-siów funduje rzut błotem swoim szkrabom. Niech się dzieciaki ucą, może im się to w życiu przydać. Para pszczołek po długich targach z kasjerem decyduje się w końcu na rzut do "Saddama Husajna". Nie lubimy kolorowych - wyznają ówady.

Największą popularnością cieszą się etykiety "klerykał", "warszawiak", "elektryk" i "filosemita". O dziwo, nie ma chętnych na rzucanie do "homoseksualisty", natomiast na zmieszanie z błotem "autorytetu moralnego" decyduje się tylko jedna osoba - uczestniczka warsztatów dziennikarskich "Gazety Krakowskiej".

Mija pół godziny, akcja dobiega końca. *Spieprzamy czy sprzątamy?* - zastanawiają się przez chwilę organizatorzy, patrząc na uświnione otoczenie. Przyzwoitość nie pozwala im jednak zbiec z miejsca zbrodni. Jak spod ziemi wyrasta jakaś pocziwa babulina z drabiną, szczotką i wiadrem wody. Sprzątanie trwa tyle co sam happening.

* * *

Trzeciego dnia Juwenaliów, w niedzielę, na "miasteczkowym boisku" odbył się mecz piłki nożnej Rektorzy - Studenci. Spotkanie miało rozpocząć się o godzinie dwunastej, nie obyło się jednak bez opóźnienia "z przyczyn organizacyjnych".

Początkowo drużyna Rektorów miała poważne problemy kadrowe. Zmusiło to ich Magnificencje do powołania na pozycję bramkarza przygodnie spotkanej na boisku studentki. Do przerwy utrzymywał się bezbramkowy remis, w czym nie miała zasługowała wspólnie spisująca się między słupkami bramkarka. Po przerwie padły jednak gole. Prowadzenie objęli Studenci, lecz chwilę potem był już remis po skutecznie wykonanym rzucie karnym. Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem Studentów 4:2.

Bohaterska bramkarka po końcowym gwizdku sędziego zachowała się bardzo nieładnie. Mimo zachęt ze strony graczy i kibiców nie chciała zamienić się koszulką z zawodnikiem drużyny przeciwnej.

* * *

* * *

Konkurs "Śpiewać każdy może"
(miasteczko, niedziela; godz. 16)
chyba po raz pierwszy w swej historii odbywał się na wolnym powietrzu. Imprezę prowadził Andrzej Książek, zaś w jury zasiadli Andrzej Krupa, Andrzej Mleczek, Andrzej Barchał vel Warchał*, Leszek Wójtowicz i Grzegorz Turnau.

Wykonawcy reprezentowali przeciętny poziom. Niełatwe zadanie oszołomienia słuchaczy swymi umiejętnościami wokalnymi utrudniał im brak fortepianu. Pianina też nie uświadczysz. Przygrywać sobie można było jedynie na bardzo miernych organach. Jury było raczej pobłażliwe. Leszek Wójtowicz często stwierdzał: *To wykonanie nie przeszkadzało mi.* Dość oryginalne kryteria oceny stosował Andrzej Mleczek. Po wysłuchaniu przeciętnej interpretacji utworu Martyny Jakubowicz "W domach z betonu" zapytał wykonawczynię o jej stosunek do senackiego projektu ustawy... każdy wie jakiej. Usłyszawszy, iż jest on negatywny, krakowski satyryk stwierdził, że wykonanie bardzo mu się podobało.

Najwięcej ciepłych słów usłyszała dziewczyna z AGH, która zaśpiewała piosenkę z tekstem Brylla vel Brella vel Brechta** i muzyką Gintrowskiego. Grzegorz Turnau powiedział, iż woli to wykonanie od oryginału, zaś Leszek Wójtowicz stwierdził, że zna wiele aktorek, które zaśpiewałyby to znacznie gorzej.

Wyjątkowo udaną paranoję odstawił niejaki Józek. Odśpiewał on a capella hymn na cześć Juwenaliów. Rozbawiona brać studencka zdawała się podzielać pogląd Józka, że Najmilszą Studentką Krakowa powinna zostać dziewczyna z AGH.

* - rozbieżność zdań w łonie redakcji

** - jak wyżej

* * *

Na "Balu do białego rana dla wybranych" spotkać można było Prezydenta Krakowa, rektorów szkół wyższych, zespół Beale Street Band, najmilsze studentki Krakowa oraz najwybitniejszych działaczy Samorządu (Grzegorz Wątroba) i NZS-u (Andrzej Długosz i Jacek Bogusz). Pojawili się także przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej wraz z rodzinami (pani Renata Barnak-Olbrysz z siostrą). Tu i ówdzie widoczni byli aktywiści partii rządzącej (Andrzej Długosz). *Szkoda, że bal jest bezalkoholowy, bo jury tak zmarzło, iż decyzje może nie były najszcześniejsze* - zagaił prof. Lucjan Suchanek - prorektor UJ i juror w wyborach na Najmilszą Studentkę Krakowa.

Na balu, rozpoczętym z dwugodzinnym opóźnieniem, kulminacyjnym momentem była ceremonia oddawania kluczy Panu Prezydentowi. Odbywa się to w sposób następujący: około drugiej w nocy Grzegorz Wątroba oddaje klucze... królowej balu (wybranej kilka minut wcześniej). Potem królowa oddaje Prezydentowi Krakowa ten sam klucz z napisem XXI lat (czego?). Cała sala klaszcze kiedy Prezydent wyraża żal z powodu pozostawienia dwóch pomników. Wśród członków NZS-u ciche westchnienia - gdybyśmy wiedzieli, że Prezydent na to czeka... Może w czerwcu, kiedy klucz ma być ponownie przekazany na jeden dzień studentom. Wreszcie koniec uroczystości, koniec Juwenaliów 91. Bal rzeczywiście trwał do białego rana.

* * *

Teksty tych reporterów, którzy przyglądali się kampusowi średniowiecznemu oraz korowodowi przebierańców, nie miały szczęścia zmieścić się w tym numerze "Dodatku Juwenaliowego". Doskonalcie swój warsztat dziennikarski, może za rok będziemy mieli więcej miejsca i szczęście uśmiechnie się do was.

Dodatek Juwenaliowy - roczna wkładka do WUJ-a

Redaktor odpowiedzialny - Piotr Korbiel

Redaktorzy nieodpowiedzialni - Jarek Gaberle, Andrzej Garapich, Robert Krzesz, Agnieszka Piechówka.

ja który jestem na G muszę iść do pana X a kolega na W do pani Y. Nie ma znaczenia, że pan X jest specjalistą od tego czym się interesuje W, mógłby się dowiedzieć czegoś więcej niż na ćwiczeniach u pani Y, która jest bardzo zdolną asystentką, nie ma jednak daru nauczania i zajęcia ze studentami są dla niej torturą. Dla nich zresztą też.

Na moim wydziale od tego roku akademickiego wprowadzono nowy program studiów, polegający na bardzo dużej dowolności wyboru przedmiotów. Twórcy tego programu po cichu zakładali, że pensum zostanie zniesione. Co będzie jeżeli okaże się, że do kogoś nie zgłosił się ani jeden student na zajęcia. Gdyby pensum nie obowiązywało - sprawa byłaby jasna - miałby on więcej czasu na badania. Teraz boję się myśleć o powrocie do przeładowanego starego programu.

Kilka miesięcy temu, kiedy aktualna była sprawa nowej Ustawy o Szkolnictwie Wyższym rozmawiałem z wiceministrem Januszem Grzelakiem - ówczesnym szefem Departamentu Szkolnictwa Wyższego. Na moje argumenty (podobne do tych powyżej) odparł - "No cóż, ma pan rację, ale urzędnicy z Ministerstwa muszą wiedzieć za co i ile płać naukowcom".

Andrzej Garapich

"PROTOKÓŁ Z WIZYTU PRZEWODNICZĄCEGO PEWNEJ KOMISJI SAMORZĄDU U MARKA WYSOKIEGO DIGNITARZA TEGOŻ SAMORZĄDU";

J.B. op..... Marysię zwaną puźniej Emzetą. (Prawdopodobnie chodzi o osobę powiązaną z zagranicą - emzeta bimi podobnie jak MSZ - Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Następnie śmieje się. Trzyma rękę w kieszeni. Ma długi płaszcz. Długonaczący ósmiech. Szóka dojść. Chce włożyć. Prosi o stół. (Niestety prożumiewa się szyfrem) Chciałby coś poprawić. Coś wyciągnąć. Trzeba wyjechać, bo niewiele zostało. S.W. przekazuje obłom sume. Ma dać i wiecej. Do 8 ma spłynąć. Może chyba poczekać, może dać pięć (słownie 5). Nagle grozi sondem. Powołuje się na paragraf (słownie 4). Udowadnia, że może brzyć siły (s. pokoju). Grozi że wruci (do pokoju). wychodzi.

Tajny Informator Samorządu

pani wyborczej. Na deser przesłano do wszystkich organizacji uczelnianych NZS deklarację puituską (kompromitującą Samorząd). Jak dotychczas Ogólnopolskie Porozumienie Samorządów Studenckich nie zajęło oficjalnego stanowiska w sprawie deklaracji. (jej treść ujawniliśmy w poprzednim numerze WUJ-a)

Grzegorz Wątroba twierdzi, że apel NZS-u jest próbą rozbicia Samorządów w obawie o swoją pozycję w ruchu studenckim.

*

UNIwersytet Jagielloński Kwestor...

Na przedostatnim senacie przedstawiciel Samorządu Studenckiego Grzegorz Wątroba postawił wniosek o votum nieufności dla Kwestora UJ. (pisał o tym dość szeroko w drugim numerze WUJ-a) Wniosek nie był poddany pod głosowanie, kwestor jednak i tak się obraził. Jednym z tego przejawów było odmówienie obsługi finansów Ogólnoposkiego Porozumienia Samorządów Studenckich. Grzegorz Wątroba, jako członek prezydium OPSS jest dysponentem funduszy tegoż OPSS. Ponieważ Grzegorz studuje na UJ, niejako automatycznie pieniądze OPSS są obsługiwane przez naszą kwesturę. Bojkot OPSS przez kwestora komplikował sytuację, gdyż trzeba by szukać innej uczelni, która zgodziłaby się zastąpić naszą w obsłudze pieniędzy OPSS. Na szczę-

scie po kliku dniach pan
kwestor "odbrził" się i
jak to sam ujął w piśmie
do Samorządu Studenckiego
UJ - "na osobistą prośbę
J.M. Rektora UJ prof. dr
hab. Andrzeja Pelczara
(...)" zgodził się
ponownie obsługiwać OPSS.
W tym miejscu wypada
bardzo podziękować J.M.
Rektorowi za wzięcie w
obronę studentów (w tym
wypadku nie tylko ze
swojej uczelni, ale z
całego kraju).

*

DOKTORANCI

Studenci studiów dokto-
ranckich domagają się
uprzywilejowanej pozycji
w przyznawaniu "jedynek"
w Domach Studenckich.
Tymczasem, w hotelu
asystentkim NA BONARCE
stoją puste pokoje.

*

ATAKI NA SAMORZĄD

Krakowska

"Gazeta Krakowska" z
dnia 14 maja w "Nie-
poprawnym dodatku mło-
dych" zamieściła artykuł,
w którym ktoś podpisany
pseudonimem pomstował na
Studenckie Komisje Ekono-
miczne. Poza popełnionymi
błędami rzeczowymi (dana
sprawa nie była w kompet-
encji SKE) autor nie
podał ani wydziału, ani
kierunku, komisja odwo-
ławcza nie wie więc gdzie
interweniować.

*

Czas Krakowski

Czwartkowy "Czas" z ko-
lei opublikował dość nie-
wybredny artykuł o walce
Samorządu z Agentem
Zaczka.

Do 30 września...

dokończenie ze strony 1

będzie jeżeli Uniwersytet straci ok. miliarda
złotych teraz (wg. komisji ok. 800 milionów,
według studentów 1.2 mld.) niż po wakacjach,
kiedy to w srajnej sytuacji (permanetne
niepłacenie należnych UJ pieniędzy plus odsetki
agent winien będzie ok. 7 miliardów.

Obie strony były całkowicie zgodne co do
tego, że nie ma innej możliwości wyegzekwowania
pieniędzy od agenta lub jego żyrantów.

Stanowisko studentów poparło tylko dwóch
członków Senatu, prof. Sylwester Wójcik z
Wydziału PiA i prof. Stanisław Hodorowicz z
Chemii. Do głosowania jednak nie doszło, Senat
przychylił się do opinii Rektora.

/red/

Sprostowania :

1. W numerze drugim WUJ-a w artykule pt.
"Money, money" popełniliśmy pewien błąd.
Podaliśmy, że pan Kwestor pozostawił na koncie
funduszu stypendialnego kwotę 8 miliardów, 835
milionów zł. Okazało się, że na wyżej
wymienionym koncie pozostało 4 miliardy, 835
milionów zł. Przepraszamy Pana Kwestora i innych
poszkodowanych. Nie zmienia to jednak faktu, że
4 mld. też jest dość okazałą sumą.

2. W trzecim WUJ-u nieopatrzenie napisaliśmy
o poborach na naszej uczelni. Wyniknęła z tego
straszna burza. W następnym numerze umieścimy
konkretne kwoty, wzięte z kadr, wraz z osobami,
które je pobrały.

W sprawie listu pana J.B. odpowiadamy :
oczywiście popieramy, ale co to daje, to nasze
poparcie

3. Przepraszamy wszystkich za błędy
otograficzne. W WUJ-u 2 napisaliśmy KOMENTARZ
przez "ż", a w WUJ-u 3 dodatek przez "d" po
"a".

(RED)



WUJ - Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego - aperiodyk
wydawany przez Uczelniną Radę Samorządu Studenckiego UJ.
Redaguje zespół : Jola Paschalska-Kulak i Andrzej Garapich
Za "Dodatek Juwenaliowy" odpowiedzialny : Piotr Korbiel
Cenzurował : Grzegorz Wątroba
Skład komputerowy : Andrzej Garapich
Nakład : 500 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie
Numer zamknięto : 16 maja 1991 roku
Kontakt z redakcją : pokój 31 w Coll. Novum tel. 22-10-33 w. 172
Dyżur redakcyjny : czwartki, godz. 11⁰⁰ do 14⁰⁰ w pok. 31 w C.N.

Za teksty nie opatrzone adnotacją redakcja nie odpowiada.
Obiecujemy, że bez porozumienia z Autorem nie będziemy
dokonywać żadnych zmian w nadesłanych tekstach.